

Sebastian **Pawlina**

# Praca w dywersji

**Codziennosc żołnierzy Kedywu  
Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej**

Gdańsk 2016

Recenzenci: prof. dr hab. Jerzy Kochanowski, dr Sebastian Piątkowski

Redakcja: Anna Kurzyca / e-DYTOR

Korekta: Izabela Jesiołowska, Klaudia Drózdź / e-DYTOR

Indeksy: Iwona Karwacka / e-DYTOR

Projekt okładki i stron tytułowych: Magdalena Błażków Kreacja Pro

Fotografia na okładce: Oddział Dyspozycyjny „A” już po włączeniu do batalionu „Zośka”  
(fot. ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego)

Copyright © 2016 by Author and Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

ISBN 978-83-63029-60-9

WYDAWCA

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku  
ul. Długa 81-83, 80-831 Gdańsk  
tel. +48 58 323-75-20, fax + 48 58 323-75-30  
e-mail: sekretariat@muzeum1939.pl  
www.muzeum1939.pl

Skład i łamanie:  
studio 66a – Piotr Górski

Druk i oprawa:  
OMIKRON Sp. z o.o.  
Stare Babice

## Spis rzeczy

<b>Zbiorowy portret konspiratorów (Marcin Kula)</b> . . . . .	7
<b>Wstęp</b> . . . . .	15
Stan badań . . . . .	18
Źródła . . . . .	20
O wyborze tematu albo dlaczego Kedyw OW AK . . . . .	26
Życie codzienne, czyli... . . . . .	31
Co jest, a co powinno być . . . . .	33
<b>Rozdział 1. „Gdy noce są zbyt zimne”. Warszawa pod okupacją</b> . . . . .	37
<b>Rozdział 2. Na początku był chaos. Koncepcje prowadzenia walki podziemnej</b> . . . . .	47
<b>Rozdział 3. Co zaczął saper, skończył cywil. Historia i struktury Kedywu OW</b> . . . . .	51
<b>Rozdział 4. Codzienność zwyczajna</b> . . . . .	73
1. „Warszawę pożerał głód” . . . . .	73
2. „Nie bierz do ust alkoholu!” . . . . .	80
3. „Cwaniak jesteś bo masz kamasze”. . . . .	87
4. Mieszkanie prywatne, czyli organizacyjne . . . . .	96
<b>Rozdział 5. Finanse i odpoczynek</b> . . . . .	105
1. „Na etacie jestem tylko ja” . . . . .	105
2. Urlopy były obowiązkowe! . . . . .	122
<b>Rozdział 6. Rodzina i społeczeństwo</b> . . . . .	131
1. O najbliższych strach się bać . . . . .	131
2. Warszawska solidarność? . . . . .	146
<b>Rozdział 7. Bij Niemca! O powodach wstępowania do podziemia</b> . . . . .	163

<b>Rozdział 8. <i>Ars conspirandi</i>. Codziennosc konspiracyjna . . . . .</b>	<b>181</b>
1. Bo ja do podziemia chce! . . . . .	181
2. „Buk”, „Dab”, a moze „Olszyna”? . . . . .	191
3. Specjaliści poszukiwani. . . . .	197
4. O kontaktowaniu się słów parę . . . . .	201
5. Najbardziej stresująca praca świata? . . . . .	211
6. Legenda znaczy bezpieczenstwo . . . . .	218
7. Pomoc mile widziana . . . . .	227
8. Chodzic tez trzeba umiec . . . . .	229
9. Broń – przedmiot nieustannej frustracji i westchnien. . . . .	241
<b>Rozdział 9. Podziemna rodzina . . . . .</b>	<b>257</b>
1. „Za to dowodztwo jest morowe...”, czyli co łączyło Józefa Rybickiego z pewnym amerykańskim generałem . . . . .	257
2. Konspiracja znaczy przyjaźń. . . . .	271
<b>Rozdział 10. Psychologiczne problemy żołnierzy konspiracji . . . . .</b>	<b>295</b>
1. Kierowniku, skąd te nerwy? . . . . .	296
2. Nie tylko Egzekutor. O likwidacjach . . . . .	310
3. Żeby czary stresu nie przepelnic . . . . .	323
4. Konspiracja – uzaleznienie? . . . . .	329
<b>Epilog. Powstanie Warszawskie. . . . .</b>	<b>333</b>
<b>Podsumowanie. Wnioski i perspektywy badan nad społeczną historią konspiracji. . . . .</b>	<b>341</b>
<b>Aneks 1. Biogramy . . . . .</b>	<b>347</b>
<b>Aneks 2. Oddziały i organizacje. . . . .</b>	<b>363</b>
<b>Summary . . . . .</b>	<b>367</b>
<b>Bibliografia . . . . .</b>	<b>375</b>
1. Archiwalia . . . . .	375
2. Wydawnictwa źródłowe, zbiory dokumentów . . . . .	375
3. Relacje w zbiorach autora . . . . .	376
4. Wspomnienia, pamiętniki, relacje . . . . .	376
5. Opracowania i <i>varia</i> . . . . .	378
<b>Indeks nazwisk . . . . .</b>	<b>383</b>
<b>Indeks geograficzny . . . . .</b>	<b>399</b>

## Zbiorowy portret konspiratorów

Historycy nieraz badali codzienność. Najpełniejszy wyraz tych zainteresowań stanowiła i stanowi wielka PIW-owska seria książek poświęcona życiu codziennemu w różnych krajach i epokach. W Polsce bardzo ciekawe badania nad codziennością w podróży prowadził Antoni Mączak<sup>1</sup>, także inni koledzy poświęcali jej uwagę. Niedawno pojawiło się sporo prac historycznych o codzienności w PRL-u<sup>2</sup>. Zainteresowali się nią także socjologowie<sup>3</sup> i etnografowie (antropologowie)<sup>4</sup>. Prace o codzienności życia pod okupacją Sebastian Pawlina przywołuje we wstępie, więc nie ma sensu tu ich wymieniać. W kręgu spraw bliskich przezeń badanym warto natomiast chyba wspomnieć studia codzienności w ówczesnych warunkach jaskrawo niecodziennych: studium życia w oflagu<sup>5</sup>, studium poświęcone systemowi wartości więźniów Auschwitz<sup>6</sup>, studium poświęcone zachowaniom powstańców warszawskich<sup>7</sup>. Także badania swoistej codzienności ludzi żyjących w getcie oraz ukrywających się poza nim<sup>8</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1980. Także: *idem*, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984; *idem*, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998.

<sup>2</sup> Przykładowo: B. Brzostek, *PRL na widelcu*, Warszawa 2010; B. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005; E. Szpak, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> Przykładowo: *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008.

<sup>4</sup> Przykładowo: *PRL z pamięci*, red. C. Robotycki, Zeszyty Naukowe UJ MCCXLVII. Prace Etnograficzne 36, Kraków 2001; R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000.

<sup>5</sup> A. Matuchniak-Krasuska, *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne*, Opole 2014.

<sup>6</sup> A. Pawelczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 2004. Częściowo także: *eadem*, *Dary losu*, Dziekanów 2013.

<sup>7</sup> A. Waśkiewicz, *Powstańcza społeczność walczącej Warszawy 1944 roku w świetle dramaturgicznej koncepcji Ervinga Goffmana*, „Przegląd Humanistyczny” 1993, nr 2, s. 15–29 (ang. wersja: *The Warsaw Insurgents' Community in 1944 in the Light of the Dramaturgical Conception of Erving Goffman*, „The Polish Sociological Bulletin” 1991, nr 3, s. 205–220).

<sup>8</sup> Przykładowo: T. Grosse, *Przeżyć! Obrona życia jako wartość podstawowa społeczności getta warszawskiego*, Warszawa 1998; M. Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 2012.

W niejednych wspomnieniach pojawia się specyficzna codzienność Powstania Warszawskiego, a poruszająco odmalował ją Miron Białoszewski<sup>9</sup>.

\*

W myśleniu o historii w Polsce dominuje motyw walki. Walki z zaborcami, walki z okupantami, walki z komunistami i dominacją sowiecką. Z okresu międzywojennego pamięta się bardziej Józefa Piłsudskiego w jego roli wojskowej niż jakże wielu cywilnych polityków oraz twórców instytucji gospodarczych. W odniesieniu do wojny kultywuje się pamięć żołnierzy i konspiratorów, podczas gdy rzadko myśli się, jak ludzie żyli w tym okresie i jak go przeżyli – jeśli przeżyli. W odniesieniu do czasów komunizmu zarysowuje się wizję narodu walczącego o wolność, niechętnie pamiętając o tym, że za Gierka w PZPR było ponad 3 mln członków. Nawet jeśli można wątpić w szczerłość motywacji większości z nich, to jednak trudno też uznać ich za Wallenrodów.

Łatwo jest zrozumieć takie podejście do realiów przeszłości. Walka o szlachetne cele dowartościowuje walczących oraz społeczność, z której się wywodzą, także jej następne pokolenia. Wobec wojowników zaciągnęło się swoisty dług wdzięczności i chce się ich upamiętnić. Odwołanie się do tradycji walki legitymizuje późniejsze działania. Nieraz własne postępowanie traktowane jest jako jej kontynuacja. By przedstawić się jako kontynuatorzy, uczestnicy współczesnych konfliktów niekiedy odsądzają nawet od czci i wiary lub zapominają kombatantów o dziś niewygodnych, dawniejszych lub współczesnych poglądach.

Walkę na ogół dobrze się pamięta, gdyż jest dramatyczna, dostarcza ciekawych tematów do opisanego. Zostawia wiele śladów w materiałach oraz we wspomnieniach, z których mogą korzystać historycy. Nawet jeśli wymogi konfliktu nieraz nie pozwalają na robienie zapisów lub te są niszczone, to na ogół i tak jest ich więcej, niż pozostawiają banalne, codzienne czynności. Nawet ci z nas, którzy ewentualnie prowadzą dzienniki, nie notują w nich, że umyli rano zęby. Codzienność jest szczególnie trudno badać w warunkach zafałszowanej oficjalnej rzeczywistości i zaświadczających ją materiałów.

Warto jednak pamiętać, że w dziejach rzadko wszyscy ludzie walczą, a ci, którzy walczą, też na ogół nie robią tego bez przerwy. Największe postacie historii w pewnych wymiarach są zwykłymi ludźmi, nie tylko herosami, jakimi się ich najczęściej przedstawia. Walczący nie myślą tylko o walce. Coś jeść muszą.

---

<sup>9</sup> M. Białoszewski, *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1988.

Mówienie tylko o bohaterstwie i pokonywaniu strachu może być przynajmniej niepełne – bowiem sam bojownik mógł najbardziej cierpieć z powodu przemoczonego ubrania i myśleć o dokuczliwym zimnie.

Gdy mówimy o walce, powinniśmy pamiętać, że pojęcie uczestnictwa w niej jest stopniowalne – od walki z bronią w rękę poczynając, a na okazjonalnym uczestnictwie we wspierających akcjach zaplecza kończąc. W warunkach przedłużonej dominacji obcej, czy dominacji jakiejś niepożądanego grupy, ludzie w długich okresach „po prostu” żyją, a nawet współpracują z panującą siłą. Mogą tego nie chcieć, ale w skali masowej jest to nieuniknione, przynajmniej w pewnych zakresach. Tak było w okresie zaborów, tak było w dobie komunizmu. W warunkach okupacji podział na swoich i obcych, na najeźdźców i własny naród, był wyraźniejszy niż w wymienionych okresach, przede wszystkim ze względu na politykę Niemców, choć jej brutalność też nie powstrzymała niejednego spośród społeczności okupowanej przed popełnianiem bezceństw.

Nawet jednak pod presją okupacji ludzie nie tylko walczyli, ale żyli i zaspokajali codzienne potrzeby – bo przez pięć lat nie mogli inaczej. Kiedyś powiedziałem Ojcu, który w konspiracji pracował w BIP KG AK oraz „Biuletynie Informacyjnym”, a następnie uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, że lepiej lub gorzej mogę sobie wyobrazić uczestnictwo w konspiracji oraz piekło Powstania, ale bardzo trudno mi wyobrazić sobie życie codzienne w warunkach okupacyjnych. Trudno mi sobie wyobrazić, jak ludzie rano wychodzili do pracy (jeśli ją mieli), jak zdobywali zaopatrzenie (skądinąd marne), rodzili dzieci (skądinąd mało, ale na przykład mnie wśród nich)... Ojciec potwierdził: „Tak, to trudno sobie wyobrazić, nawet samemu sobie *ex post*”. Jeszcze dodał, że to, iż miał mnie jako małe dziecko na głowie, bardzo go mobilizowało właśnie do rozwiązywania spraw codziennych. Kiedyś go też zapytałem, dlaczego właściwie kiedy, już nie w dziecięcym wieku wychodziłem z domu, najczęściej mówił: „Uważaj!”. Niby ruch uliczny jest zawsze niebezpieczeństwem dla przechodnia, ale przecież na ogół przesadnie się nim nie stresujemy. Odpowiedział: „To przyzwyczajenie okupacyjne. Na wiele rzeczy trzeba było uważać” (więc nabierało się odruchu przypominania o tym bliskim wychodzącym na ulicę, trochę w formie zaklinania rzeczywistości). Ludzie jednak najczęściej normalnie wychodzili na ulicę. Biorąc to pod uwagę, chętnie wprowadziłbym termin „codziennosc niecodziennosci”.

\*

Gdy ukazała się wspomniana wyżej książka Antoniego Mączaka o życiu codziennym w podróżach w czasach nowożytnych, stawiano autorowi pytanie, czy

można mówić o codzienności w podróży w dawnych wiekach – skoro już sama podróż była wówczas czymś niecodziennym. Odpowiadał twierdząco. Podzielał jego stanowisko. Zwracam też uwagę, że termin „codziennosc” nie jest oczywisty.

Codziennosc jest zrelatywizowana do kazdorazowej sytuacji. Znany mi jest okupacyjny list czlowieka, ktory ukrywal sie na wsi, a opisywal rodzinie sielski widoczek przed oknem. Sytuacja, ktora opisywal, byla codzienna, jego patrzyenie sie na nia bylo codzienoscia, jego sytuacja – w zestawieniu z zyciem przed wojna – byla glęboko niecodzienna. Analogicznie okupacyjny czarny rynek byl i zarazem nie byl codzienoscia. Mozna mowic nawet o codzienosci walki, choc zolnierz rzadko prowadzi ja aktywnie przez 7 dni w tygodniu i 24 godziny na dobe. Po pierwsze, pewne zachowania wojskowe (takze konspiracyjne) stawaly sie i staja sie czyms zwyczajnym w warunkach walki. Jakkolwiek drastycznie by to brzmielo, nawet smierc stawala sie codzienoscia. Smierc moze zreszta stawac sie codzienoscia nie tylko w warunkach wojennych. Dla przedstawicieli niektorych zawodow ona jest codzienoscia; nie moga jej traktowac jako wydarzenia niezwyklego, gdyz nie mogliby pracowac.

Po drugie, nawet w warunkach walki czlowiek musi zaspokoic pewne potrzeby – wlasnie codzienne. W najokropniejszych sytuacjach ludzie starali sie stworzyc sobie warunki przypominajace codzienosc, dazyli do normalnosci w stopniu osiagalnym danego dnia.

\*

Sebastian Pawlina skupia sie na codzienosci oficerow i zolnierzey Kedywu. Zarysowuje ich zbiorowy portret. Czyta sie ten opis ciekawie, jak najciekawsza biografia pojedynczej, wybitnej osoby, w wypadku ktorej jesteemy przyzwyczajeni do patrzyenia z bezposredniej perspektywy.

Pawlina przyglada sie z bliska masie przecietnych ludzi – jesli mozna tak ich okreslic, skoro byli zolnierzami Kedywu. Rozwaza, jaka droga tam trafili i jakie byly motywacje ich przylaczenia sie. Buduje ich charakterystyke z mnostwa drobnych, z mrówczym trudem pozbieranych informacji. Czesc historykow powie, ze ta masa drobnych informacji jest zbędna. Od wikszości zaobserwowanych zjawisk nie zalezal bieg polityki – ale dzieki ich odrysowaniu wchodzimy w zycie tych nietypowych zolnierzey. Zreszta w konspiracji duzo waznych spraw zalezalo nawet od tych drobnych.

Autor znalazl sie wzród historykow-buntownikow (czy idac za powolywanym przez siebie Camusem?), ktorzy, nawet gdy pisza o bohaterach, nie



ograniczają się do stawiania ich na pomnikach. Przecież ci żołnierze, walcząc, też musieli żyć na co dzień – i to nie w koszarach. Musieli jeść, ubierać się, mieszkać. Na dodatek musieli prowadzić życie możliwie normalne, żeby nie zwracać na siebie uwagi. Mieli mało pieniędzy, a organizacja wcale niekoniecznie ich istotnie wspomagała. Na dodatek powinni jeść tak, by mieć siły, a ubierać się tak, by im buty podczas dalekich akcji nie przemakały. Chcieli mieć kontakt z bliskimi nie tylko dla zwykłych przyczyn, ale w poszukiwaniu wsparcia – istniały zaś oczywiste powody, dla których nie powinni się byli z nimi stykać lub jedynie bardzo ostrożnie.

W warunkach egzystencji oraz działalności, jaką prowadzili, konspiratorzy Kedywu musieli pozostawać w bardzo bliskich stosunkach ze swoimi towarzyszami. Przyjazne współżycie w oddziale stanowiło sprawę fundamentalną – skoro wszystko opierało się na poczuciu bliskości i zaufaniu. Tymczasem reguły konspiracji nakazywały zachowanie dystansu. Nadto zarówno z powodów mniej czy bardziej banalnych, jak i z powodu przeżywanych drastycznych sytuacji musiały zdarzać się spory między nimi.

Musieli zabijać – co dla ludzi podobnych do większości z nas nie jest łatwe. Musieli czynić to nie „tylko” w walce, ale także wykonując wyroki, zabijając konkretnych ludzi, w mieszkaniach, czasem w obecności rodzin. Nakazywano im i sobie nakazywali przestrzeganie pewnego kodeksu moralnego, a nieraz trudno im było powstrzymać się przed stoczeniem się w bandytyzm i rabunek. Miewali na sumieniu ukrycie nawet przed własnym dowództwem rekwizycji rzeczy codziennych, wszystkim brakujących, z jakiegoś zakładu pozostającego w niemieckich rękach. Pić nie powinni, bo wiadomo, czym to mogło grozić, ale nieraz trudno im było się powstrzymać, skoro żyli w stałym stresie. Nieraz strach trzeba było pokonać bimbrem, zresztą on był wszędzie. Trudno było wytrzymać ten stres, czasem „należał się” „urlop”. Przy tych wszystkich trudnościach – powiedzmy już poza wywodami autora – może uczestnictwo w podziemiu nadawało jednak sens trwaniu, wyzwalało siły, gdy sytuacja bywała mało optymistyczna? Dawało wsparcie w kolegach i organizacji? Likwidowało samotność grożącą w obliczu ciężkich przeciwności?

\*

Sebastian Pawlina zarysował obraz konkretnych ludzi, w ich chwale i w ich słabościach, z ich siłą oraz z ich problemami. Nie czytamy o mniej czy bardziej anonimowym procesie czy zjawisku historycznym. To nie jest „walczące

podziemie”. To są walczący ludzie, o których czyta się z prawdziwym zainteresowaniem, nawet jeśli autor nie zarysowuje ich indywidualnych sylwetek jako takich.

Jest to badanie prowadzone nie tylko w coraz bardziej rozwijającym się polu historii codzienności, ale także wchodzące na obszary psychologii i socjologii. Autor dostarczył materiału również tym dyscyplinom. Zamiast poznawać naturę człowieka poprzez zaplanowane badania eksperymentalne, wywiady i ankiety, przyjrzał się eksperymentowi zorganizowanemu przez historię, niestety bez pytania uczestników o zgodę.

Marcin Kula  
Uniwersytet Warszawski (*emeritus*)  
Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

„Dla kogoś, kto mieszka w jakimś »punkcie zapalnym«, a choćby tylko w pobliżu czynnego wulkanu, wartość przeżytych dni, każdej przeżytej godziny jest nieskończenie większa niż wartość całego tygodnia w stanie stabilizacji. Dla kogoś, kto mieszka w pobliżu wulkanu, prawdziwego czy metaforycznego, jeden dzień bywa wypełniony tak wieloma wydarzeniami, że niemożliwe jest zatrzymanie ich wszystkich w pamięci. Wydarzenia te z pewnością znajdują się w podręcznikach historii, niekiedy to dwie–trzy linijki, czasami nawet jedna dwie strony – jednak są to najwyżej daty i nazwiska”.

Andriej Kurkow, *Dziennik ukraiński. Notatki z serca protestu*, Warszawa 2015, s. 7.

„Buntuję się, więc jesteśmy”.

Albert Camus, *Człowiek zbuntowany*, Kraków 1991, s. 25.

## Wstęp

Niewielu tematom Albert Camus poświęcał swoją uwagę w równym stopniu co buntowi. W napisanym w 1951 r. eseju *Człowiek zbuntowany* stwierdził nawet, że choć losów ludzkich nie da się sprowadzić jedynie do buntu, to niewątpliwie jest on jedną z zasadniczych miar człowieka<sup>1</sup>. Trudno się z tym nie zgodzić.

Dzieje świata wypełnione są najróżniejszymi formami buntu. Rzeczywistości naprzeciw wychodziły jednostki i tłumy, czasem zorganizowane, niekiedy pełne chaosu. Spiski, rewolucje, ruchy oporu, tajne organizacje – doświadczała ich każda epoka. Nie powinno wobec tego dziwić, że badacze tak chętnie zajmowali się nimi, czy to „jedynie” opisując je, czy to próbując zrozumieć ich ogólniejszą naturę, czy w końcu – aby sięgnąć do korzeni wydarzeń późniejszych. Niekiedy ma to wymiar masowy, jak w przypadku Wielkiej Rewolucji Francuskiej i kariery Napoleona Bonaparte, innym znowu razem staje się przedmiotem badań względnie niewielkiego grona, jak chociażby w przypadku „złotej ery” piractwa (1715–1725). To właśnie ona, jak stwierdza amerykański dziennikarz i pisarz, Colin Woodard, oparta w dużej mierze na oporze wobec brytyjskiego autorytaryzmu, podsycająca demokratyczne nastroje społeczeństwa amerykańskiego, miała za jakiś czas stać się jednym z czynników napędzających amerykańską rewolucję<sup>2</sup>.

Również u nas, pisząc o buncie, zapełniono niejedną stronę, tom, półkę w bibliotece. Wystarczy cofnąć się do okresu zaborów, kiedy Polacy doświadczali licznych powstań, ale i niemalże nieustannej działalności konspiracyjnej i opozycyjnej. Powstania listopadowe, styczniowe, warszawskie, Armia Krajowa czy też strajki okresu PRL-u wyznaczały kolejne etapy dziejów Polski, sprawiając, że bunt istotnie stał się jedną z zasadniczych miar naszej historii (a można by przecież sięgnąć jeszcze dalej, choćby i tylko do czasów rokoszów z XVI i XVII w.).

Oczywiście zainteresowanie tymi tematami nie zawsze wynikało jedynie z chęci czysto naukowego pochylenia się nad oporem jako takim. Kiedy

---

<sup>1</sup> A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, tłum. J. Guze, Kraków 1991, s. 24.

<sup>2</sup> C. Woodard, *Republika piratów*, tłum. B. Czartoryski, Kraków 2014, s. 9.

mówimy o badaniach nad okupacją, a co za tym idzie także nad konspiracją drugowojenną, musimy pamiętać również o ich wymiarze emocjonalnym oraz politycznym. Z jednej strony chciano lepiej poznać i zrozumieć to, co samemu się przeżywało, z drugiej okupacja, jak zauważa Robert Traba z Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, „stała się nie tylko tematem badawczym, lecz także mitem legitymizacyjnym nowej władzy po 1945 r. i wypełnianiem »narodowego obowiązku«<sup>3</sup>. Dodaje jednak również, że „współcześnie nie prowadzi się w Polsce systematycznych badań nad okupacją niemiecką”<sup>4</sup>. Przyczyn tego upatruje m.in. w tym, że po 1989 r. uznano je za wstydliwą spuściznę „komunistycznej historiografii”. Czy jest to jedyny, albo chociaż najważniejszy powód, nie będziemy tutaj rozstrzygać. Faktem natomiast pozostaje, że zagadnienia okupacyjno-konspiracyjne okresu drugiej wojny światowej (w przeciwieństwie chociażby do konspiracji antykomunistycznej, tak popularnej w ostatnich latach) nie cieszą się już takim zainteresowaniem co kiedyś. W efekcie ciągle można wskazać jeśli nie białe plamy, to obszary, gdzie wobec pojawienia się nowych źródeł, odkryć, także z zakresu innych nauk, można by jeszcze raz przedyskutować i zweryfikować dawne ustalenia. A jak zauważał już ppłk Henryk Krajewski „Trzaska”, cichociemny, w trakcie okupacji wytworzyły się liczne zjawiska „bardzo cenne dla studiów psychologicznych i socjologicznych narodu polskiego”<sup>5</sup>.

Mylne byłoby jednak wrażenie, że kwestia nieobecności pewnych problemów okupacyjno-konspiracyjnych w badaniach historycznych jest wadą jedynie polskiej rzeczywistości. Wręcz przeciwnie, wydaje się on czymś wspólnym jeśli nie dla całej, to dla dużej części krajów europejskich. Jak przekonuje Jacques Semelin, francuski historyk, psycholog i politolog, ruch oporu, jego poświęcenie, stanowi jeden z podstawowych mitów społeczeństw europejskich<sup>6</sup>. Jednocześnie, w czym z Semelinem zgadza się inny francuski historyk, Jean-Pierre Azéma<sup>7</sup>, centralną pozycję zajmuje tutaj zbrojny ruch oporu, sprowadzany zazwyczaj do jednego z trzech mitów: „człowieka opatrnościowego”, tj. jednostki, która w najlepszy możliwy sposób uosabia ideały przypisywane ruchowi oporu; faktów zbrojnych, czyli opowieści o czysto militarnej stronie działalności ruchu oporu/

---

<sup>3</sup> R. Traba, *O potrzebie nowych badań. Niemiecka okupacja Polski w czasie II wojny światowej w historiografii i pamięci funkcjonalnej*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 2014, t. 44, s. 101.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>5</sup> E. Hull, *Państwowość podziemna w narracjach cichociemnych. Wspomnienia z lat 1939–1945 Henryka Krajewskiego*, Toruń 2014, s. 147.

<sup>6</sup> J. Semelin, *Bez broni przeciw Hitlerowi. Opór cywilny w Europie w latach 1939–1945*, Lublin 2001, s. 63.

<sup>7</sup> J.-P. Azéma, *Przedmowa* [w:] J. Semelin, *Bez broni...*, s. 6.

konspiracji<sup>8</sup>; uświęcania ofiar, prowadzącego do „wpisania [oporu] w kulturę poświęcenia”<sup>9</sup>. Wszystko to idealnie obrazuje chociażby historia bohaterów *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, książki, która nie przez przypadek została przez Janusza Tazbira zaliczona do grona dwunastu dzieł najlepiej obrazujących/najmocniej wpływających na losy państwa i walkę o niepodległość<sup>10</sup>. Rzecz jasna, między świadomością społeczną a wynikami badań historycznych różnica jest zdecydowana. Niemniej trudno ukryć, że dla wielu badaczy podziemia lat 1939–1945 właśnie ta konspiracja zbrojna zdaje się szczególnie istotna (i ponownie, widać to także dzisiaj na przykładzie konspiracji antykomunistycznej). Pomimo to trudno uznać, że została ona przebadana w stopniu wystarczającym.

Już w latach siedemdziesiątych, kiedy jeszcze badania nad okupacją w latach 1939–1945 cieszyły się sporym powodzeniem, Krzysztof Dunin-Wąsowicz ogłosił listę dziesięciu postulatów badawczych dotyczących samej Warszawy:

„1° Ujednoczenie i usystematyzowanie bibliografii Warszawy lat wojny i okupacji oraz uzupełnienie luk bibliograficznych.

2° Rozgraniczenie pomiędzy problematyką warszawską i centralną, w związku z tym sprecyzowanie takich pojęć jak „warszawiak”, organizacja warszawska itp.

3° Podjęcie prac badawczych nad tematami zaniedbanymi, jak: polityka władz okupacyjnych, problemy demograficzne, stosunki społeczne, życie gospodarcze, położenie ludności, oraz zagadnienia z dziedziny oświaty i kultury, jak: tajne nauczanie techniczne i matematyczno-przyrodnicze, szkolnictwo zawodowe, życie religijne oraz życie plastyczne Warszawy.

4° Opracowanie mniej znanych miejsc terroru hitlerowskiego, jak: Aleja Szucha, Gęsiówka, więzienie mokotowskie i Skaryszewska.

5° Zbadanie mniejszych organizacji konspiracyjnych w Warszawie, zwłaszcza z pierwszego okresu konspiracji, a wśród nich warszawskich organizacji: WRN, syndykalistów, demokratów, grup katolickich, sanacyjnych, ludowców.

6° Opracowanie monografii pism konspiracyjnych i ustalenie listy współpracowników.

7° Zwrócenie większej uwagi na inne formy walki z okupantem (poza opracowanymi na ogół akcjami zbrojnymi), jak: sabotaż, wywiad, kontrwywiad.

---

<sup>8</sup> Pojęcia „ruch oporu” i „konspiracja” nie są tożsame. O ile to pierwsze może odnosić się także do działań jawnych, które niekoniecznie muszą być ujęte w ramy jakiejś konkretnej struktury, o tyle to drugie dotyczy działań tajnych, ukrywanych przed tym, przeciwko komu stawiany jest opór. W tej pracy jednak autor zdecydował się stosować oba terminy wymiennie.

<sup>9</sup> J. Semelin, *Bez broni...*, s. 307.

<sup>10</sup> J. Tazbir, *Kamienie milowe polskiej świadomości*, „Polityka” 1988, nr 53.

8° Opracowanie strat osobowych, zwłaszcza w poszczególnych środowiskach zawodowych czy intelektualnych.

9° Zarejestrowanie i krytyczne omówienie obcych, a przede wszystkim niemieckich prac na temat historii Warszawy w latach wojny i okupacji.

10° Przedstawienie roli Warszawy jako centrum polskiego ruchu oporu, powiązania Warszawy z regionem oraz porównanie Warszawy lat wojny i okupacji z innymi stolicami okupowanych krajów”<sup>11</sup>.

Gdyby pokusić się o szczegółową analizę tej listy, okazałoby się, że do dzisiaj w sposób zauważalny opracowano zaledwie połowę z tych zagadnień. A i te wymagają ciągle sporo uwagi.

Autora interesować będzie temat nie wymieniony wśród tych postulatów – życie codzienne konspiracji warszawskiej. Tak jak bowiem w kwestii działalności zbrojnej warszawskie podziemie zostało opisane w stopniu satysfakcjonującym, tak już dzień powszedni jego członków nieustannie czeka na swojego historyka.

Warto również zwrócić uwagę na brak na liście postulatów badawczych zagadnień związanych z socjologią, filozofią czy w końcu psychologią. Wydaje się, że w wielu pracach poświęconych konspiracji warszawskiej znajdowały się one nie tyle nawet na marginesie zainteresowań autorów, co poza nimi. Stąd też włączenie ich do poniższej pracy wydaje się szczególnie pożądane.

#### Stan badań

Okupacyjna codzienność Warszawy została opisana już przez wielu autorów. Wystarczy wspomnieć tutaj znakomitą pracę Tomasza Szaroty *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, dzieło Krzysztofa Dunin-Źasowicza *Warszawa w latach 1939–1945*, cztery tomy *Studiów warszawskich* poświęcone latom okupacji, czy w końcu – żeby odwołać się do ostatnich „nabytków” historiografii – Anny Strzeżek *Od konsumpcji do konspiracji, czyli warszawskie lokale gastronomiczne 1939–1944* czy też *Okupacyjne losy muzyków. Warszawa 1939–1945* w opracowaniu Elżbiety Markowskiej i Katarzyny Naliwajek-Mazurek. Wszystko to jednak są opracowania skupiające się na sprawach dotyczących wszystkich mieszkańców miasta. Praca, mieszkanie, wyżywienie, moda, kultura, kontakty z okupantem... Brakuje w tym wydzielenia wyraźnie grupy zaangażowanej w konspirację. A była ona, jak podaje za

---

<sup>11</sup> K. Dunin-Źasowicz, *Stan badań i postulaty badawcze* [w:] „Studia Warszawskie”, t. 17, z. 3: *Warszawa lat wojny i okupacji 1939–1944*, red. K. Dunin-Źasowicz, J. Kazimierska, H. Winnicka, Warszawa 1973, s. 41–42.

wyliczeniami Delegatury Rządu RP na Kraj z połowy 1942 r. Tomasz Szarota<sup>12</sup>, całkiem pokaźna – sięgała bowiem nawet 25% mieszkańców Warszawy, co dało blisko 180 tys. ludzi. Odznaczała się w pewnych aspektach daleko posuniętymi różnicami w „wyglądzie” dnia codziennego. Od organizacji życia, przez różne kwestie psychologiczne, aż po dodatkowe zagrożenie, jakie ściągano na siebie, ale i pewne korzyści płynące z pracy w podziemiu.

Pierwsze próby zrozumienia tej codziennej strony podziemia, a jednocześnie ujęcia tego w ramach szerszego zjawiska, podejmowano tuż po wojnie. Wystarczy wspomnieć wydany w 1950 r. przez Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w Londynie trzeci tom *Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej*, dotyczący Armii Krajowej, gdzie drobne fragmenty poświęcono technice konspiracji, oraz tekst Adama Uziembły opublikowany w tym samym roku w paryskiej „Kulturze”<sup>13</sup>. W zasadzie jedynym naukowcem, który podjął poważniejsze badania nad codziennością warszawskiej konspiracji, był Tomasz Strzembosz<sup>14</sup>. Jego studia dotyczące tego tematu stanowią dzisiaj zaledwie zarys problematyki. Wskazując najważniejsze pytania badawcze (angażujące m.in. socjologię i psychologię) oraz sposoby szukania odpowiedzi, nie wyczerpują zagadnienia choćby w niewielkim stopniu.

We fragmentach tę tematykę, nie tylko w odniesieniu do Warszawy, poruszają monografie poszczególnych oddziałów. Wśród nich wskazać należy przede wszystkim prace Anny Borkiewicz-Celińskiej<sup>15</sup>, Piotra Stachewicza<sup>16</sup>, Roberta Bieleckiego i Juliusza Kuleszy<sup>17</sup>, Aleksandra Kamińskiego<sup>18</sup>, a w ostatnich latach Kazimierza Krajewskiego<sup>19</sup>, Dawida Golika<sup>20</sup> czy też Bartosza

---

<sup>12</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988, s. 542.

<sup>13</sup> A. Uziembło, *Podziemie*, „Kultura” 1950, nr 1(27), s. 3–33.

<sup>14</sup> T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983 (rozdziały: *Dowódcy oddziałów walki czynnej konspiracji warszawskiej, Żołnierze oddziałów walki czynnej konspiracji warszawskiej na przykładzie batalionów „Czwartacy i „Zośka”, Dyspozycyjność żołnierzy pionów walki bieżącej i w końcu Społeczne i psychologiczne problemy żołnierzy warszawskiej dywersji*).

<sup>15</sup> A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990.

<sup>16</sup> P. Stachewicz, „*Parasol*”. *Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1984.

<sup>17</sup> R. Bielecki, J. Kulesza, *Przeciw konfidentom i czołgom. Oddział 993/W Kontrwywiadu Komendy Głównej AK i batalion AK „Pięść” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1996.

<sup>18</sup> A. Kamiński, *Zośka i Parasol. Opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerek*, Warszawa 2011.

<sup>19</sup> K. Krajewski, *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945*, Kraków 2015.

<sup>20</sup> D. Golik, *Partyzanci „Lamparta”*. *Historia IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK*, Kraków 2014.



Nowożyckiego<sup>21</sup>. Wszystkie one jednak codzienność konspiracyjną traktują przede wszystkim jako element opisu, tło dla działalności bojowej, czasem tylko wydzielając krótkie rozdziały, zawierające swoistą „wiedzę w pigułce”. Tymczasem wydaje się, że takie podejście niebezpiecznie słyca problem.

Słowo komentarza należy się również w odniesieniu do badań nad samym Kedywem Okręgu Warszawskiego. Słowo, bo i trudno pisać tutaj o szczególnie rozbudowanej bazie bibliograficznej – w przeciwieństwie do Kedywu Komendy Głównej, który przyciągał i dalej przyciąga uwagę wielu autorów. Jediną pracą całościowo poświęconą Kedywowi OW jest ta autorstwa Henryka Witkowskiego<sup>22</sup>. I choć jej autor wykonał olbrzymią pracę, porządkując najważniejsze kwestie dot. struktur, ludzi i przeprowadzonych akcji (łącznie odnotował ich 407), to praktycznie wcale nie poruszył zagadnień społecznych. Zajął się nimi we wspomnianych tekstach Tomasz Strzembosz, lecz i on zrobił to skrótowo, czyniąc Kedyw OW zaledwie jednym z kilku elementów składowych swoich badań. Dzięki temu z jednej strony można pewne problemy zobaczyć na szerszym tle, z drugiej jednak umykają szczegóły specyficzne dla tej konkretnej struktury, a przy tym niezwykle istotne dla lepszego zrozumienia danych zjawisk.

#### Źródła

Bez wątpienia zdecydowanie lepiej wygląda kwestia źródeł. Tutaj bowiem dysponujemy nieprzeliczoną liczbą różnego rodzaju wspomnień, pisanych zarówno zaraz po wojnie, jak i kilkadziesiąt lat po jej zakończeniu, co nadaje im też różny stopień przydatności i wiarygodności z uwagi na to, że ich autorzy przy spisywaniu relacji mogli pewnych rzeczy już nie pamiętać, niektóre przedstawiali zgodnie ze swoim punktem widzenia, a pewne sprawy mogli chcieć ukryć. Niestety, jak pisał kiedyś Stanisław Płoski<sup>23</sup>, historyk okupacji często bywa zmuszony do ustalania faktów właśnie na ich podstawie.

Dobór wspomnień warunkowany jest w tym konkretnym przypadku zakresem tematycznym, czyli konspiracją zbrojną Warszawy. Tak się składa, że i tak jest to grupa gromadząca bodaj najwięcej zapisków. Źródła ich pochodzenia

---

<sup>21</sup> B. Nowożycki, *Zgrupowanie AK „Radosław”. Geneza, szlak bojowy i powojenne losy żołnierzy*, Warszawa 2014.

<sup>22</sup> H. Witkowski, *Kedyw Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w latach 1943–1944*, Warszawa 1984.

<sup>23</sup> S. Płoski, *Przedmowa* [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, red. A. Czuperska-Śliwicka i in., Warszawa 1964, s. 8.

w najprostszy możliwy sposób można podzielić na materiały opublikowane (książki, artykuły, wywiady), następnie te znajdujące się w zasobach archiwalnych, pochodzących z Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Józefa Rybickiego z Gabinetu Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, oraz, i to są zbiory najważniejsze, Akt Tomasza Strzembosza z Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

W przypadku Kedywu Okręgu Warszawskiego AK wypada jednak zaznaczyć, że zdecydowana większość materiałów o charakterze wspomnieniowym jest wytworem stosunkowo niedużej grupy ludzi. Nie jest przypadkiem, że wśród najczęściej występujących w tekście postaci znajdują się Stanisław Likiernik, Stanisław Sosabowski, Józef Roman Rybicki, Henryk i Ludwik Witkowsy, Jan Rocki czy Tadeusz Jaegermann. Ich procentowo największy udział w tej pracy wynika nie tyle z ich roli i dokonań w Kedywie OW, ile z faktu, że pozostawili po sobie szczególnie obszerny zasób relacji (tym ważniejszy, że inne osoby często zostawiły nam niewielkie, niejednokrotnie zaledwie kilkustronicowe teksty). I tak Likiernik jest np. autorem/współautorem dwóch książek o charakterze wspomnieniowym<sup>24</sup>, a także złożył co najmniej kilka (jeśli nie kilkanaście albo i kilkadziesiąt) relacji, z których te najważniejsze, bo najwcześniejsze, znajdują się w AAN. Jan Rocki<sup>25</sup> i Tadeusz Jaegermann<sup>26</sup> pozostawili po sobie zarówno opublikowane, jak i znajdujące się jedynie w archiwach (AAN) opracowania będące w połowie wspomnieniami, a w połowie tradycyjnymi opracowaniami historycznymi, zawierającymi przekazy innych osób. Szczególnej uwagi wymaga Henryk Witkowski, autor opracowania dziejów całego Kedywu OW, ale i współautor (razem z bratem, Ludwikiem) książki wspomnieniowej<sup>27</sup>. W zbiorach Tomasza Strzembosza znajdują się ponadto liczne jego relacje odsłaniające tajniki życia organizacyjnego. Stanisław Sosabowski pozostawił po sobie kilkanaście listów, znajdujących się dzisiaj w Gabinetie Rękopisów BUW, pisanych w latach siedemdziesiątych ub.w. do Rybickiego<sup>28</sup>. Pomijając

---

<sup>24</sup> S. Likiernik, *Diabelne szczęście czy palec boży?*, Warszawa 1994; E. Marat, M. Wójcik, *Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik*, Warszawa 2014.

<sup>25</sup> J. Rocki, *Dziewiąta dywersyjna*, Warszawa 1973.

<sup>26</sup> T. Jaegermann, J. Pietrzykowski, *Mokotowski Oddział Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 1997.

<sup>27</sup> H. Witkowski, L. Witkowski, *Kedywiacy*, Warszawa 1973.

<sup>28</sup> Listy, w wersji lekko wygładzonej i pozbawionej drobnych fragmentów, zostały opublikowane: S.J. Sosabowski, *Konspiracyjna młodość (1940–1944)*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, 1998, t. 134, nr 2, s. 96–156. Z uwagi na te zmiany w tekście, drobne jeśli

te, które są tradycyjnym opisem poszczególnych akcji, dostajemy w nich wgląd do wielu spraw związanych z codziennością pracy Kedywu OW. Sam Rybicki spisał po wojnie swoje wspomnienia<sup>29</sup> dotyczące przede wszystkim pracy na stanowisku szefa Kedywu OW, a w późniejszym okresie złożył niejedną relację Tomaszowi Strzemboszewi, dając nam niepowtarzalną okazję do poznania dziejów organizacji z punktu widzenia jej dowódcy.

Wśród innych nazwisk żołnierzy Kedywu OW często występujących na kartach książki musimy wspomnieć o Danucie Mancewicz, Alicji Pniewskiej-Sieciechowicz, Beacie Branickiej, Gustawie Budzyńskim, Stanisławie Aronsonie, Julianie E. Kulskim (synu), Zbigniewie R. Kwiatkowskim, Zbigniewie Lewandowskim, Romanie Grotowskim, Wiktorze Dowalli, Józefie Tomaszewskim, Janie Kamińskim, Jerzym Skupińskim, Wiesławie Klempiszu, Andrzejowi Świętochowskim czy Edwardzie Paszkowskim. Wszyscy oni, choć nie zostawili tak obszernych materiałów, jak ci wymienieni wcześniej, niewątpliwie w sposób istotny wzbogacili naszą wiedzę o działalności Kedywu OW.

Łącznie na potrzeby niniejszej książki wykorzystano relacje 53 osób należących do Kedywu OW AK, co nie stanowi nawet 5% liczebności całego warszawskiego Kedywu w okresie jego największej liczebności (ok. 1200 żołnierzy). W tej grupie znajduje się osiem kobiet (cztery z oddziału kobiecego dr Zofii Franio „Doktor” i cztery z Oddziału Dyspozycyjnego „A”) oraz 45 mężczyzn. Najwięcej, 16 ludzi, w tym szef Kedywu OW, Józef R. Rybicki, było związanych z Oddziałem Dyspozycyjnym „A”. Niemalże tyle samo, 15 osób, służyło w obwodowych Oddziałach Dywersji Bojowej (zarówno w tych warszawskich, jak i działających w „Obroży”). Oczywiście należy pamiętać, że stosunkowo liczne oddziały obwodowe działały niezależnie od siebie, wobec czego te 15 nazwisk nie daje nam równie dokładnego wglądu w działalność i życie codzienne tych oddziałów, co relacje ich 16 kolegów i koleżanek z Oddziału Dyspozycyjnego „A”, który był względnie zwartą jednostką. Przykładowo o żołnierskim ODB „17” możemy opowiadać na podstawie zapisków trzech osób, w tym zastępcy dowódcy, zaś z wolskiego ODB „16” nie mamy dosłownie żadnej relacji. Także zdecydowana większość oddziałów „Obroży” pozostaje dla nas w zasadzie kompletnie anonimowa. W przypadku pozostałych oddziałów (Oddział Dyspozycyjny „B”, oddział Józefa Czumy „Skrzyty”, oddział kobiecy Zofii Franio „Doktor”, oddział „małej dywersji” Edwarda Paszkowskiego „Wiktora”)

---

chodzi o ich liczbę i rozległość, ale istotne dla rozumienia zawartości, postanowiłem korzystać z oryginałów znajdujących się w Gabinecie Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>29</sup> J.R. Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, Warszawa 2003.

za każdym razem dysponujemy wspomnieniami czterech, pięciu osób. W przypadku „warstwy dowódczej” możemy mówić z kolei o 10 nazwiskach.

Jeśli chodzi o czas spisywania wspomnień, mamy tutaj do czynienia z trzema wyraźnymi okresami. Pierwszy, to okres tużpowojenny i lata pięćdziesiąte, kiedy swoje notatki spisywał m.in. Józef R. Rybicki. Drugi, sprowadzający się w zasadzie do lat siedemdziesiątych, kiedy została wytworzona większość materiałów pochodzących z archiwum Tomasza Strzembosza, gdzie znajdują się zarówno relacje pisane w pierwszej osobie przez samych kedywiaków, jak i to, co na podstawie rozmów z nimi spisywał Tomasz Strzembosz. W tym samym czasie Stanisław Sosabowski wysyłał listy-wspomnienia do Rybickiego, a Stanisław Likiernik pisał, na razie jeszcze „do szuflady”, *Diabelne szczęście czy palec boży?* I w końcu okres trzeci – mniej więcej od 2004 r., od otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego, aż do dzisiaj. Tutaj przede wszystkim mamy do czynienia z wywiadami, jakie pracownicy MPW prowadzili z powstańcami warszawskimi na potrzeby Archiwum Historii Mówionej. Trafiają się jednak dzisiaj również teksty obszerniejsze, jak chociażby wywiad rzeka Michała Wójcika i Emila Marata ze Stanisławem Likiernikiem, czy też quasi-biografia Stanisława Aronsona.

Ten stosunkowo niewielki zestaw autorów relacji oraz wyraźne różnice w czasie ich spisywania stanowią bez wątpienia poważne wady, z których musimy sobie zdawać sprawę. Zmuszają nas bowiem do nieustannego pamiętania, że przyjmowane przez nas tezy z różnych względów mogą odbiegać, może nawet i znacząco, od faktycznego obrazu poszczególnych zjawisk. Z jednej strony bowiem niektóre problemy czy też wydarzenia znamy z opisów zaledwie jednej–dwóch osób, z drugiej zaś musimy mierzyć się z upływającym czasem, w naturalny sposób wpływającym na rzetelność opowiadanych historii, co jest szczególnie wyraźne, kiedy zestawiamy relacje ze zbiorów Tomasza Strzembosza i te z Archiwum Historii Mówionej MPW. Odbija się to chociażby w samej konstrukcji tekstu. Jak można łatwo zauważyć, niektóre rozdziały są wyraźnie obszerniejsze od pozostałych. Wynika to właśnie z pewnego rodzaju „ułamności” źródeł, które dokładniej opisując niektóre tematy, inne pozostawiają w cieniu. Na pocieszenie można jedynie dodać, że wspomnienia pochodzą od żołnierzy wszystkich możliwych szczebli – od samego szefa Kedywu OW, od dowódców poszczególnych oddziałów i plutonów, wreszcie od szeregowych żołnierzy i łączniczek, co zmniejsza w pewien sposób poziom naszych obaw oraz ogranicza braki w zakresie odpowiedzi na pytania, które sobie stawiamy.

Dla wzbogacenia opowieści, ale i lepszego zrozumienia niektórych wątków, wprowadziliśmy także relacje ludzi spoza Kedywu OW. Ich relacje często

w dobitny sposób pokazują nam, że niektóre problemy, z jakimi musieli zmagać się ludzie Jerzego Lewińskiego i Józefa R. Rybickiego, miały w podziemiu charakter uniwersalny, utwierdzając nas jednocześnie w przekonaniu, że wnioski, jakie wyciągamy na podstawie zapisków żołnierzy Kedywu OW, są przynajmniej częściowo słuszne, a co więcej, mogą stanowić podstawę do ewentualnych dalszych badań nad tematem konspiracyjnej codzienności. Stąd w pracy pojawiły się wspomnienia Henryka Trojańczyka<sup>30</sup>, Kazimierza Iranek-Osmecznego<sup>31</sup> Emila Kumora<sup>32</sup>, Stanisława Jankowskiego<sup>33</sup>, Anny Rószkiewicz-Litwinowiczowej<sup>34</sup>, Lucjana Wiśniewskiego<sup>35</sup>, Ryszarda Bielańskiego<sup>36</sup>, Adama Tomaszewskiego<sup>37</sup> czy Zygmunta Zaremby<sup>38</sup>. Nie dało się również zignorować zapisków skupiających się przede wszystkim na samych warunkach życia w okupowanej Warszawie, takich jak te Saby Dłużniewskiej<sup>39</sup>, Witolda Kuli<sup>40</sup>, Franza Blättlera<sup>41</sup> czy w końcu Kazimierza Wyki<sup>42</sup>.

Wartym uwagi źródłem wiadomości są zapiski wytworzone przez konspiratorów w okresie okupacji<sup>43</sup>. Co prawda ze względu na ryzyko dostania się listów, pamiętników i notatek w ręce wroga konieczna stawała się autocenzura, to jednak temu, co tam znajdziemy na temat życia codziennego, spokojnie możemy zaufać. Inna kwestia to oczywiście to, jak dużo informacji tam odszukamy. W przypadku pamiętników i wspomnień normą jest założenie, że ich autor opisywał rzeczy, które zapadły mu szczególnie mocno w pamięć. Z tego względu to, co codzienne, to, co zwyczajne, było pomijane jako coś oczywistego. Tutaj jednak dochodzimy

---

<sup>30</sup> H. Trojańczyk, *Wspomnienia Szefa Wywiadu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*, Warszawa 2012.

<sup>31</sup> K. Iranek-Osmecni, *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK*, Warszawa 2004.

<sup>32</sup> E. Kumor, *Wycinek z historii jednego życia*, Warszawa 1967.

<sup>33</sup> S. Jankowski, *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie*, t. 1–2, Warszawa 1980.

<sup>34</sup> A. Rószkiewicz-Litwinowiczowa, *Trudne decyzje. Kontrwywiad Okręgu Warszawa AK 1943–1944. Więzienie 1949–1954*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1991.

<sup>35</sup> E. Marat, M. Wójcik, *Ptaki drapieżne. Historia Lucjana „Sępa” Wiśniewskiego, likwidatora z kontrwywiadu AK*, Kraków 2016.

<sup>36</sup> R. Bielański, *Prawie życiorys. 1939–1956*, Warszawa–Kraków 2015.

<sup>37</sup> A. Tomaszewski, *Chleba naszego powszedniego*, Toronto–Ontario 1988.

<sup>38</sup> Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, Warszawa 1991.

<sup>39</sup> S. Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski*, Warszawa 1964.

<sup>40</sup> W. Kula, *Dziennik czasu okupacji*, Warszawa 1994.

<sup>41</sup> F. Blättler, *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji lekarskiej*, tłum. K. Bartos, oprac. T. Szarota, Warszawa 1982.

<sup>42</sup> K. Wyka, *Życie na niby*, Kraków 2010.

<sup>43</sup> Przykładem: *Bohaterowie „Kamieni na szaniec” w świetle dokumentów*, oprac. T. Strzembos, Warszawa 2007; Z. Wernic, *Pamiętnik „Cezara”*, Warszawa 2009.

do kwestii „codziennosci” w warunkach życia pod okupacją, kiedy człowiek w zasadzie niczego nie mógł być pewien. Nawet tego, czy wychodząc z domu, wróci do niego. Kupno mięsa, zapas węgla na zimę, dobre jakościowo ubranie – to nie były wówczas rzeczy codzienne, zwyczajne. Stąd też nie może dziwić, że tego typu sprawy trafiały do zapisków, zarówno podczas wojny, jak i po niej.

Praca nie mogłaby powstać bez materiałów znajdujących się w archiwach organizacji podziemnych. Z oczywistych względów chodzi o dokumenty ZWZ/AK zawierające informacje o sprawach finansowych (np. etaty, zapomogi), kwestiach nastrojów w oddziałach (np. stan moralny oddziałów wykonujących wyroki śmierci), pracy organizacyjnej (np. techniki działania w różnych sytuacjach czy sprawy dotyczące bezpieczeństwa) oraz o różnych problemach codziennego funkcjonowania (np. niedożywienie, zły stan ubrań). Szczęśliwie w latach dziewięćdziesiątych XX w. udało się odnaleźć pokaźny zbiór dokumentów Kedywu OW dotyczących nie tylko działalności bojowej poszczególnych oddziałów, ale i kwestii ogólnych. Dzięki staraniom Hanny Rybickiej, córki Józefa R. Rybickiego, niemal całość zasobu znajdującego się obecnie w GR BUW, na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat została wydana, dając rzadką swobodę w pracy nad dokumentami z czasów wojny.

Błędem byłoby niewykorzystanie literatury pięknej i zdjęć. Będą one co prawda dla nas stanowić jedynie funkcję pomocniczą, ale bez wątpienia one również są pewną formą zapisu codzienności. Warte uwagi wydają się tutaj zwłaszcza powieści, które, jak stwierdza Orhan Pamuk, turecki pisarz, noblista w dziedzinie literatury, „podobnie jak obrazy przedstawiają chwile zatrzymane w czasie”<sup>44</sup>. O tym, jak literatura piękna może być przydatna dla historyka, przekonuje dzisiaj m.in. Krzysztof Kosiński w swojej pracy *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego*, gdzie już we wstępie jasno stwierdza, że literatura potrafi pokazać nam szczegóły, których nie dostrzeżemy w innych źródłach<sup>45</sup>. Nie inaczej jest tutaj. Opowiadania i powieści pisane przez ludzi, którzy przeżyli tamte dni (Stanisława Kuszelewska-Rayska, Roman Mularczyk *vel* Roman Bratny, Jerzy Stefan Stawiński, Kazimierz Brandys, Stefan Kisielewski, Aleksander Kamiński), dostarczają interesujących uwag na temat postaw społeczeństwa, uzupełniając obraz dający się odmalować dzięki dokumentom i wspomnieniom o trudne niekiedy do uchwycenia myśli i uczucia<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> O. Pamuk, *Pisarz naiwny i sentymentalny*, tłum. T. Kunz, Kraków 2012, s. 88.

<sup>45</sup> K. Kosiński, *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego*, Warszawa 2014, s. 11.

<sup>46</sup> O. Pamuk, *Pisarz naiwny...*, s. 81.

Na wstępie wyjaśnienia wymaga przywoływana już wcześniej za Tomaszem Szarotą informacja o liczebności grupy mieszkańców Warszawy „zaangażowanych w konspirację”. Nie jest to bowiem pojęcie tożsame z formalnym byciem członkiem podziemia czy ogólniej ruchu oporu. Jak podaje *Słownik wyrazów obcych PWN* „konspiracja” jest to *tajna, nielegalna działalność polityczna lub rewolucyjna, zwrócona przeciwko istniejącej władzy; także organizacja zajmująca się taką działalnością*<sup>47</sup>. Z kolei „konspirator” to po prostu *działacz konspiracyjny, spiskowiec*<sup>48</sup>. Jest to, w naszym przypadku, wyjaśnienie bardzo nieprecyzyjne. Nie tłumaczy bowiem formalnego statusu takiej osoby. Tymczasem w podawanej wcześniej liczbie 180 tys. mieszkańców Warszawy zaangażowanych w konspirację, tych faktycznie związanych z nią przysięgą, Czesław Madajczyk, również przywoływany przez Tomasza Szarotę, widzi zaledwie 1/3, czyli 60 tys. Liczbę tę potwierdza w swoich wyliczeniach Krzysztof Komorowski, pisząc o siłach, jakimi 1 sierpnia 1944 r. dysponowała podziemna Warszawa<sup>49</sup>. Nie mając podstaw do zanegowania tych liczb, przyjmujemy je jako najbardziej wiarygodne. Wszystko to oznacza jednak, że reszta (120 tys.) była zaledwie luźno powiązana z „działalnością organizacyjną”. W skład tej grupy wchodzi rodziny członków konspiracji, pomagające im w ich codziennych zadaniach, a także ludzie udostępniający lokale na potrzeby ruchu oporu. Autora interesować będą głównie ci formalnie należący do podziemia. Wiąże się to z pewnymi określonymi zasadami i wymaganiami, jakie obowiązywały tylko ich, a które miały istotny wpływ na ich „życie codzienne”.

Czemu akurat konspiracja zbrojna, a nie cywilna? Przede wszystkim ze względu na chęć zrozumienia ludzi, którzy w sposób szczególnie narażali swoje życie. Zajrzenia w ich życiorysy. Spojrzenia ponad legendami, jakie wytworzyli Jan Bytnar „Rudy”, Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Maciej Dawidowski „Alek” czy też Stanisław Jankowski „Agaton” i Kazimierz Leski „Bradł”. A jak lepiej ich poznać niż poprzez zrozumienie tego, jak żyli na co dzień. Jak radzili sobie z brakiem jedzenia, ubraniami kiepskiej jakości i ciągłym napięciem wynikającym z ich „pracy”. Oczywiście nie tylko żołnierze oddziałów bojowych będą przewijać się w tekście. Nie sposób bowiem uniknąć pisania o tych, którzy

---

<sup>47</sup> *Słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005, s. 671.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> K. Komorowski, *Bitwa o Warszawę*, 44. *Militarne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004, s. 56.

swoją służbą dostarczali jednostkom dywersji informacji i materiałów niezbędnych do pracy, czyli o pracownikach wywiadu czy też tzw. legalizacji, zajmującej się fałszowaniem dokumentów.

Drugi powód zawężenia tematu wynikał z czysto pragmatycznej potrzeby ograniczenia materiału. Uczciwe i rzetelne przebadanie obu typów konspiracji, nawet jedynie w skali samej Warszawy, o reszcie okupowanego kraju nie wspominając, wymagałoby ogromnego nakładu czasu, a opisanie ich – co najmniej kilkuset stron. Z tego też powodu konieczne stało się dokonanie wyboru. Wyboru o tyle niełatwego, że konspiracja cywilna zdaje się w jeszcze mniejszym stopniu znana i daleko bardziej niedoceniana, co wyraźnie podkreślał w odniesieniu do w zasadzie całej okupowanej Europy Jacques Semelin<sup>50</sup>. I choć, jak stwierdził kilka lat temu w wywiadzie prasowym Tomasz Szarota, „z okresu okupacji coraz większym szacunkiem darzymy ludzi związanych z cywilnym ruchem oporu”<sup>51</sup>, to wydaje się jednak, że ciągle istnieje ogromna potrzeba prowadzenia badań nad tajnym nauczaniem, działalnością naukową i kulturalną podziemia czy też funkcjonowaniem instytucji planujących odbudowę kraju po wojnie.

Warto tutaj zaznaczyć, że momentami trudno oddzielić konspirację zbrojną od cywilnej. Wielu uczestników tej pierwszej niejednokrotnie poważnie angażowało się w tę drugą. Wystarczy wspomnieć Tadeusza Wiwatowskiego „Olszynę” z Kedywu OW AK, który oprócz organizowania dywersji i sabotażu na terenie Okręgu Warszawskiego działał również w tajnym szkolnictwie na poziomie gimnazjum i Uniwersytetu Warszawskiego, prowadził pracę naukową (pisał doktorat, brał udział w spotkaniach Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, przygotowywał – nie sam – indeks drukarzy polskich na podstawie *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera), ratował archiwum Elizy Orzeszkowej. Ilu młodych żołnierzy oddziałów bojowych uczęszczało na tajne komplety. Ilu chodziło na wieczorki poetyckie – a to przecież też była forma oporu. Nie da się wyraźnie odciąć tego fragmentu ich działalności konspiracyjnej od tego, co robili w ramach swoich obowiązków żołnierzy dywersji.

Zamykając wątek doboru konkretnych struktur konspiracyjnych, naświetlić należy również i to, dlaczego z całej warszawskiej konspiracji zbrojnej wybór padł właśnie na Kedyw OW AK.

Nie powinno być przesadą stwierdzenie, że w skali Warszawy posiadał on charakter szczególny, będąc swoistym „wyciągiem” z warszawskiego podziemia.

---

<sup>50</sup> J. Semelin, *Bez broni przeciw Hitlerowi...*, s. 22–23.

<sup>51</sup> *W poszukiwaniu ikony czasów odbudowy. Z prof. Tomaszem Szarotą, historykiem, rozmowa Sebastian Pawlina*, „Stolica” 2012, nr 1–2(2238-9), s. 14.



Bo tak jak sama Armia Krajowa w porównaniu z Gwardią Ludową/Armią Ludową, organizacjami piłsudczykowskimi czy też Narodowymi Siłami Zbrojnymi była bardzo wyraźnie zróżnicowana, tak w niej samej Kedyw OW zdaje się kwintesencją tej różnorodności.

Na jego przykładzie możemy obserwować niemalże wszystkie warstwy społeczeństwa oraz liczne zawody. Znajdujemy więc robotników z Woli, Powiśla i Pragi, przedstawicieli „zabijackiego Czerniakowa”, inteligentów z Żoliborza czy nawet arystokrację reprezentowaną przez Beatę Branicką, córkę ostatnich właścicieli Wilanowa, służącą w Oddziale Dyspozycyjnym „A”. Są tutaj pracownicy fabryk, dziennikarze, lekarze, nauczyciele, naukowcy, studenci, uczniowie, urzędnicy, handlowcy. Ludzie biedni i zamożni. Samotni i posiadający rodziny. Mający za sobą służbę w wojsku, a także nie związani z armią w żaden sposób. Wszystko to pozwala na zaobserwowanie szerokiego spektrum postaw i strategii radzenia sobie z okupacyjną rzeczywistością, bo że te w przypadku każdej z grup różniły się, wykazano w historiografii już niejednokrotnie. Jednocześnie pozwala też dostrzec wyraźniej niż w przypadku innych grup i struktur, często znacznie bardziej jednolitych, że konspiracja w podobny sposób wpływała na ludzi niezależnie od ich pochodzenia czy codziennych zajęć.

Sporym zróżnicowaniem charakteryzuje się struktura wiekowa. W samym Oddziale Dyspozycyjnym „A” służyli zarówno bardzo młodzi, urodzeni już w II RP, jak i starsi, pamiętający okres zaborów, jak Bolesław Jarmużyński „Apolinary”, komendant grupy kolejowej, urodzony w 1895 r., Adam Kaffel „Majewski” z grupy wolskiej, urodzony w 1903 r., Stanisław Kożuchowski, komendant grupy łącznościowej, urodzony w 1896 r., czy w końcu Józef R. Rybicki „Andrzej”, od listopada 1943 r. szef Kedywu OW, urodzony w 1901 r. Również tutaj możemy dostrzec, zwłaszcza gdy zestawiamy wspomnienia „Andrzeja” z tym, co pisali o służbie w organizacji jego dwudziestoletni podwładni, jak w zależności od wieku patrzono na pewne zjawiska.

Równie niejednorodna była wojskowa „kariera” kedywiaków z Okręgu Warszawskiego. Choć nie jesteśmy w stanie podać żadnych danych procentowych co do tego, ilu ludzi miało za sobą służbę w armii i udział w walkach września 1939 r., to bez wątplenia znajdziemy tutaj zarówno takich, którzy wiązali z mundurem swoją przyszłość zawodową (tutaj m.in. skład sztabu z pierwszych miesięcy istnienia Kedywu OW), takich, którzy znaleźli się w szkołach podchorążych rezerwy i walczyli już z Niemcami (np. Tadeusz Wiwatowski), jak i ludzi, których najmocniejszy związek z armią dotyczył powiązań rodzinnych (choćby Stanisław Likiernik). I choć wiedza o czyichś doświadczeniach z wojskiem

przydaje nam się w stosunkowo nielicznych przypadkach, co wynika z braków w źródłach, nie pozwalających na wyciąganie poważniejszych wniosków, to jednak warto pamiętać, że i ten czynnik mógł znajdować odbicie w codziennych wyborach tych ludzi.

O wyraźnej różnorodności możemy mówić także wtedy, gdy spojrzymy na doświadczenie organizacyjne żołnierzy Kedywu OW. W poszczególnych jego strukturach odnajdujemy ludzi, którzy wchodzili do podziemia zarówno w pierwszych tygodniach okupacji, jak i w ostatnich miesiącach przed 1 sierpnia 1944 r. Dzięki temu możemy szukać odpowiedzi chociażby na pytanie o to, co powodowało ludźmi szukającymi kontaktu z ruchem oporu – czemu jedni szli do konspiracji prosto z wrześniowych bezdroży, a inni zwlekali z tym kilka lat. Rozpatrując wnikliwiej to zagadnienie, jesteśmy w stanie wskazać, jak na ludzi wpływało przebywanie w dywersji trzy–cztery lata, a jak zachowywali się ci będący na początku swojej „przygody” z nią. Dzięki możliwości badania różnych postaw uzyskujemy stosunkowo szeroki zestaw pewnych wzorów, które możemy wykorzystać następnie przy analizowaniu innych struktur.

Dla badacza tego okresu niezwykle cenne wydaje się także obserwowanie, jak dywersja potrafi rozwinąć się pod kierownictwem cywila. Od początku swojego istnienia bowiem (formalnie marzec 1943 r., w rzeczywistości koniec 1942 r.) do listopada 1943 r. Kedywem OW kierowali wojskowi, lecz od listopada 1943 r. do końca tajnej działalności przeszedł on pod zarząd cywila, który wśród swoich najbliższych doradców miał stosunkowo niewiele osób związanych w poważniejszym stopniu z armią. Pod tym względem Kedyw OW jako organizacja dywersyjna jest wyjątkowy nie tylko w samej okupowanej Warszawie, ale również w skali całego kraju, gdzie oddziałami bojowymi dowodzili głównie wojskowi.

W końcu – Kedyw OW w zestawieniu z Kedywem KG, z którym dzielił obszar prowadzenia swojej działalności, jest stosunkowo słabo rozpoznany. Już samo zestawienie prac historycznych poświęconych obu Kedywom pokazuje, który z nich cieszył się większym powodzeniem u badaczy. Nakierowuje nas to na dwa ostatnie już argumenty za wyborem na przedmiot badań właśnie Kedywu OW. Z jednej strony chodzi o względy czysto naukowe. Niedobór prac poświęconych podwładnym Jerzego Lewińskiego i Józefa R. Rybickiego nakazuje podjęcie starań o wypełnienie tej luki w historiografii drugowojennej konspiracji. A że w tym konkretnym przypadku mamy do czynienia ze strukturą dającą szerokie podstawy do rozszerzania badań na inne części podziemia, potrzeba ta wydaje się szczególnie nagła.

I jeszcze jedno, kto wie, czy z czysto ludzkiego punktu widzenia, a przecież historia ma opowiadać o człowieku, rzecz nie najważniejsza – potrzeba pamięci. Według Marka Bieńczyka, historyka literatury, pisarza, „głos dawany umarłym to jest zawsze tylko echo. Dać ten głos, wydobyć go z siebie, tak, to może być nasza powinność etyczna”<sup>52</sup>. Głos ten dać możemy poprzez opowieść, która jest „wszystkim, czym dysponujemy. Mówimy, że pamięć jest święta, ja też tak sądzę. To najważniejsza bodaj świętość, jaką znam”. W swojej umiejscowionej w Warszawie i okolicach powieści *Tworki*, dziejącej się w latach panowania brunatnych siewców śmierci, pisze w pewnym momencie: „Przychodzę więc nawoływany, przesyłkę odbieram, własnym podpisem ten nieproszony, nieadresowany dar na tyłu stronach kwituję i wołam was, bo może i z was ktoś przyjdzie, ktoś przybędzie do mojej ławeczki [...], sygnujcie na nowo, potwierdźcie, pokwitujcie, podpiszcie kiedyś odbiór, dorzucicie, wy wszyscy dziś niby imienni, swoje post, postscriptum”<sup>53</sup>.

Pamięć Bieńczyka to obowiązek wobec tych minionych. Wynikający z potrzeby bycia samemu zapamiętanym. My, dziś niby imienni, ale przecież nie na zawsze, nie na pewno, rozumiejąc powinność wobec umarłych, nakładamy ją na tych, którzy przyjdą po nas. Pamiętamy i prosimy o pamięć.

Jest więc ta książka nie tylko naukowym opracowaniem codzienności Kedywu OW AK, nie tylko próbą wykonania kolejnego kroku na drodze do zrozumienia samego zjawiska konspiracji, oporu czy w końcu buntu, nie tylko uzupełnieniem tego, co dotąd nie przebadane, ale również formą realizacji tego obowiązku pamięci.

\*\*\*

Okresem zamykającym rozważania jest z wiadomych względów lato 1944 r. Jednak jak wskazać moment początkowy? Pierwsze miesiące okupacji? Wtedy jeszcze trudno mówić o działaniu podziemia zbrojnego, które po pierwsze, było nieprzygotowane do podejmowania walki, a po drugie, nastawiało się dopiero na tworzenie struktur i przygotowywanie do powstania mającego wyzwolić Polskę. W późniejszych latach także trudno o aktywniejszą działalność bojową na terenie Warszawy. W zasadzie dopiero wiosna 1943 r. i powstanie Kierownictwa

---

<sup>52</sup> *Zagrożone piękno. Z Markiem Bieńczykiem rozmawiała Paulina Pajak*, „Charaktery. Magazyn Psychologiczny” 2013, nr 10(201), s. 96.

<sup>53</sup> M. Bieńczyk, *Tworki*, Warszawa 2012, s. 236.

Dywर्सji (Kedyw<sup>54</sup>) przyniosły działalność dywersyjno-sabotażową na dużą skalę.

Problemu nie da się tak łatwo rozwiązać. We wspomnieniach żołnierzy dywersji niejednokrotnie trudno o wyraźne umiejscowienie opisywanych zjawisk na osi czasu. Tym bardziej że mówimy o rzeczach tak ogólnych jak jedzenie, mieszkanie, czas wolny. Trudno więc ustalić, czy to, co piszą, odnosi się do 1940 r., czy może już 1943 r. Inaczej wygląda sytuacja w przypadku dokumentów wytwarzanych przez podziemie, a to ze względu na to, że większość ich możemy dokładnie datować. Daje to dodatkowo możliwość porównywania zjawisk opisywanych we wspomnieniach z tym, co podawali autorzy raportów, notatek i meldunków zachowanych w archiwach podziemia. Mimo to, przyjmując 1943 r. i wzmożenie działalności dywersyjno-sabotażowej za dolną cezurę, już na wstępie wypada uprzedzić, że z powodu podanych wcześniej problemów ze źródłami wnioski pojawiające się w tekście mogą nie być w pełni trafne. Jednak nie o udzielenie ostatecznych odpowiedzi tutaj chodzi.

### Życie codzienne, czyli...

Jak zauważyli i Maria Bogucka<sup>55</sup>, i Tomasz Szarota<sup>56</sup>, uchwycenie ścisłej definicji życia codziennego sprawia historykom spore trudności. To, co wydaje się nie ulegać wątpliwości, to potrzeba spełnienia przez opisywane zagadnienia wymogu powtarzalności – tak w zakresie dni powszednich, jak i cyklicznie występujących świąt. Dodatkowo, jak stwierdza Maria Bogucka, „życie codzienne” to obszar „ogromnie rozległy, obejmuje np. na pewno całą kulturę materialną, życie rodzinne, obszary pracy i wypoczynku, świat pojęć i wyobrażeń indywidualnych i grupowych”<sup>57</sup>. Rozszerzając definicję, ale i podnosząc wagę znaczenia „życia codziennego”, dodajmy, że ma ono znaczący wpływ na wielkie wydarzenia (zależność jest oczywiście obustronna), znacząco kształtując mentalność<sup>58</sup>. Kontynuując ten wątek, możemy z łatwością dojść do stwierdzenia, że życie

---

<sup>54</sup> Na terenie Warszawy działał Kedyw Komendy Głównej ZWZ/AK i Kedyw Okręgu Warszawskiego ZWZ/AK. W dalszej części pracy będą to odpowiednio Kedyw KG i Kedyw OW.

<sup>55</sup> M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 248.

<sup>56</sup> T. Szarota, *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja? (Na marginesie serii wydawniczych Hachette i PIW-u)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 244.

<sup>57</sup> M. Bogucka, *Życie codzienne...*, s. 252.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 253.

codzienne w czasie okupacji, czy uściślając zgodnie z tematem naszych rozważań – w konspiracji, mogło znacząco wpływać zarówno na podejście do samego Powstania Warszawskiego, jak i na zachowania w jego trakcie<sup>59</sup>. Idąc jeszcze dalej, możemy wykorzystać badania nad konspiracyjną codziennością do lepszego zrozumienia postaw żołnierzy podziemia również po zakończeniu wojny. W końcu, jak pisał Kazimierz Wyka, „skutki psychologiczne zawsze trwają dłużej aniżeli baza, która je obiektywnie spowodowała”<sup>60</sup>.

Wróćmy do głównej cechy życia codziennego – powtarzalności poszczególnych elementów. Czy w okupowanej Warszawie coś takiego miało w ogóle miejsce? Czy wydarzenia tamtych dni istotnie wpisują się w termin „powtarzalności”? W końcu, jak pisał Tomasz Strzembosz, wojna wytrąca i jednostki, i całe grupy społeczne z „normalnego trybu życia”<sup>61</sup>, naruszając więzi społeczne, wywracając niekiedy całkowicie dotychczasową hierarchię wartości. Mimo wszystko, jak zauważa Tomasz Szarota, „w owych specyficznych warunkach życie toczyło się jednak dalej”<sup>62</sup>.

Niezwykle trafnie z problemu okupacyjnej codzienności wybrnął Paweł Rodak, pisząc o codzienności zakłóconej, zanieczyszczonej<sup>63</sup>. To w niej „dojdzie do stykania się ze sobą tego, co najbardziej zwykłe, i tego, co najbardziej niezwykłe, a zarazem nabierania przez to, co zwyczajne, znamion niezwykłości i odwrotnie”<sup>64</sup>. W jego ocenie okupacyjna codzienność to czas osvajania nowych doświadczeń – a za takie dla wielu należy uznać konspirację. Narastanie okupacyjnej zwykłości czy normalności, jak pisał cytowany przez Rodaka Michał Głowiński, autor szkicu „*Tak jest dziwnie, tak jest inaczej*”, poświęconego dziennikowi Zofii Nałkowskiej, sprawiało, że „okupacja staje się dniem codziennym, banalnością”. Wart zapamiętania jest wprowadzony przez Głowińskiego termin „normalka”, czyli „codziennosc uciążliwa, taka, której nie można aprobować, ale też nie można zmienić”.

Warto też zwrócić uwagę na inny aspekt zagadnienia – coś, co w psychologii środowiskowej nazywa się „przesuwającym się punktem odniesienia” (*shifting baseline*). „W dniu powszednim – jak przekonują dwaj niemieccy naukowcy,

---

<sup>59</sup> J. Marszalec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1994, s. 105, 106.

<sup>60</sup> K. Wyka, *Życie na niby*, Kraków 2010, s. 274.

<sup>61</sup> T. Strzembosz, *Przestępczość i okupacja* [w:] *Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce w latach 1939–1947*, red. T. Strzembosz, Warszawa 2003, s. 9.

<sup>62</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 8.

<sup>63</sup> P. Rodak, *Niecodzienna codzienność czasu okupacji*, „Znak” 2009, nr 9(652), s. 40.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 41.

Sönke Neitzel i Harald Welzer – ludzie z reguły nie rejestrują stopniowych przemian zachodzących w otoczeniu społecznym i fizycznym, ponieważ ich percepcja nieustannie się do tych przemian dostosowuje<sup>65</sup>. Nawet kiedy zmiany z perspektywy czasu okazują się decydującymi o przebiegu wydarzeń, to dla przeciętnego ich świadka są niedostrzegalne. W przypadku wojny i okupacji trudno mówić o tym, żeby wszystko, co się wtedy wydarzyło, mogło ulec temu przesunięciu w percepcji ludzi, ale pewne rzeczy należące do świata podziemia, a będące naturalnym wynikiem jego rozwoju, jak rozrost oddziałów, zmiany organizacyjne, finanse, wykruszanie się ludzi czy też zmiany lokali, stanowiły w tamtym świecie rzeczy na tyle oczywiste, że mogły umykać uwadze członków ruchu oporu. Uświadomienie sobie tego procesu powinno nam ułatwić zrozumienie, z jak niewygodnym tematem przyjdzie nam się zmierzyć. To, co bowiem najbardziej powinno nas interesować, w posiadanych relacjach stanowi w najlepszym wypadku tło opisywanych historii, zmuszając nas do wysuptykiwania drobnych niekiedy fragmentów z zalewu opisów kolejnych akcji bojowych.

Wydaje się więc, że kiedy mówimy o tzw. zawodowych konspiratorach, a tacy będą przede wszystkim bohaterami naszej opowieści, użycie terminu „codziennosc” jest najzupełniej uprawnione. Pomimo że konspiracja wydaje się przyciągać sytuacje nieoczekiwane, wyjątkowe, to jednak ogromna część ich życia wtłoczona była w ramy powtarzalności. Nawet jeśli ta powtarzalność dotyczyła sytuacji niezwykłych, jak działalność dywersyjna, spotkania z patrolami na ulicy czy też łapanki.

### Co jest, a co powinno być

Jak postaramy się udowodnić w dalszej części pracy, oddzielenie wyraźną linią spraw życia jawnego od tego tajnego w przeważającej części jest trudne. Stan zdrowia wynikający z tego, co się jadło i czy zimą miało się ogrzane mieszkanie, wpływał na jakość wykonywania pracy w podziemiu, a konieczność zachowania tajemnicy organizacyjnej mogła odbijać się na związkach z osobami najbliższymi. Mimo to, dla porządku, wprowadziliśmy podział na codzienność jawną (rozdziały 4–6) i codzienność tajną (rozdziały 7–9). Oprócz opisów różnych sytuacji spróbujemy za ich pomocą pokazać pewne szersze zjawiska, ponieważ nie chcemy, żeby praca ta stała się jedynie zbiorem osobnych historii. Co

---

<sup>65</sup> S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, tłum. W. Grotowicz, Warszawa 2014, s. 26.

prawda niejednokrotnie są one fascynujące, ale jeśli nie umieści się ich w szerszym kontekście, wówczas nie dostarczą nam zbyt wiele wiedzy o problemach, z jakimi zmagano się w podziemiu. W niektórych miejscach czytelnik może odnieść wrażenie, że pewne stwierdzenia napotkał już we wcześniejszych rozdziałach. Ten zabieg, w pewnym sensie celowy, ma uświadomić, jak mocno poszczególne zagadnienia były ze sobą związane. Swoistą syntezą tych dwóch części ma być ostatni rozdział, poświęcony zagadnieniom psychologii w konspiracji. Chcemy w nim pokazać, jak wcześniej opisane problemy, bez względu na to, czy związane z życiem jawnym czy z tajnym, wpływały na pewne zachowania członków organizacji.

Z pewnością niniejsza praca nie wyczerpuje, ani nawet do tego nie aspiruje, wszystkich wątków związanych z konspiracyjną codziennością. Nie zmieni tego nawet ograniczenie dyskusji jedynie do warszawskiej konspiracji zbrojnej. Sam dobór źródeł sprawia, że wyciągnięte wnioski trudno rozciągać na całość warszawskiego podziemia. Naszym celem było jedynie zasygnalizowanie problematyki – nie ocenianie skali zjawisk. Do tego niezbędne są zdecydowanie bardziej pogłębione badania. Za najpoważniejszy brak wypadła uznać pominięcie, jako osobnego wątku, roli kobiet. Jak pokazują badania, chociażby Weroniki Grzebalskiej<sup>66</sup>, wymaga to osobnych i niezwykle uważnych studiów. Jednak i zagadnienia relacji konspirator–jego rodzina, konspirator–dowódca, konspirator–społeczeństwo zdają się wymagać specjalnej uwagi.

To, co należy potraktować jako problem o znaczeniu najistotniejszym, to psychika ludzi związanych z konspiracją. Zrozumienie ich motywacji, zarówno do wstąpienia do podziemia, jak i trwania w nim, czy w końcu zmiany systemu wartości, mogą stanowić przyczynek do badań nad całością polskiego społeczeństwa okresu drugiej wojny światowej, jak i nad konspiracją czy też ruchem oporu jako zjawiskiem. Podczas lektury tej pracy powinno więc czytelnikowi towarzyszyć pytanie, co ludzie obecnych na kartach tej opowieści uczyniło konspiratorami. Odpowiedź wcale nie musi być oczywista.

\*\*\*

Przed przejściem do głównego tematu rozważań pragnę podziękować wszystkim tym, bez których ta praca nie powstałaby. Przede wszystkim prof. Marcinowi Kuli, bez którego entuzjazmu dla samego zajęcia się takim

---

<sup>66</sup> W. Grzebalska, *Pleć powstania warszawskiego*, Warszawa 2013.

zagadnieniem, nieustannego nakłaniania do badania wątków słabo przebadanych, a w końcu – niekończących się zapytań o postęp prac, które za każdym razem mobilizowały mnie do zwiększenia wysiłku, trudno byłoby mi doprowadzić całość do szczęśliwego końca. Nieoceniony jest dla mnie wkład dr. Janusza Marszałca, którego cierpliwość wobec stale przekładanych terminów oddania kolejnych fragmentów zapewniała mi tak niezbędny podczas pisania komfort, zaś liczne uwagi niezmiennie pozwalały doskonalić tekst. Z tego samego względu wspomnieć muszę o prof. Jerzym Kochanowskim, dr. hab. Marcynie Zarembie oraz dr. Sebastianie Piątkowskim, bez których wskazówek, wyliczeń błędów, niejasności oraz sugestii co do potencjalnych kierunków badań tekst nie przybrałby takiej a nie innej formy. Zaznaczyć muszę rolę prof. Pawła Machcewicza, który jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej dał zielone światło do prac nad książką. Ogromnym wsparciem, ale i zaszczytem, było dla mnie uzyskiwanie odpowiedzi na nurtujące mnie pytania od Stanisława Likiernika, Tadeusza Zapałowskiego oraz Alfreda Bielickiego, byłych żołnierzy Kedywu Okręgu Warszawskiego AK. Nie mogę zapomnieć o dyskusjach, w trakcie których Łukasz Pasztaleniec, Wojciech Königsberg oraz Waldemar Stopczyński naświetlali mi pewne zjawiska na przykładzie innych struktur konspiracyjnych. Podziękowania należą się również wszystkim moim Koleżankom i Kolegom z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, którzy w trakcie prezentowania pierwszej wersji pracy na seminariach magisterskich wskazywali mi obszary warte uwagi i zastanowienia.

I w końcu to najważniejsze „dziękuję”. Dla moich rodziców oraz siostry, bez których wsparcia mógłbym jedynie marzyć o tym, żeby napisać tę książkę. Im też ją dedykuję.